Mały Płomyczek

M TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 2

WARSZAWA, 9 WRZEŚNIA 1935 ROKU



W PARKU



DO PARKU

Po szynach pędzą czerwone tramwaje: Dzyń... dzyń... dzyń! Z drogi! A lakierowane samochody: Tu... tu... tu... Z drogi!

My idziemy chodnikiem parami i nuci-

my: Idziemy do parku bawić się wesoło. Będziem skakać, będziem tańczyć szeregiem lub w koło. Aż tu zaszumiało, zapachniało zielenią. Kasztany wysunęły zza parkanu gałęzie:

— Szu... szu... Dzieci do nas idą.

W PARKU

Dzisiaj lekcyj już nie będzie,
dzisiaj cała nasza klasa
w parku, tam gdzie są łabędzie,
wesolutko sobie hasa.
Nie depczemy ślicznej trawki,
nie zrywamy kwiatów z grządek.
Chociaż nikt nie patrzy z ławki,
sami dbamy o porządek.
Można gonić się po ścieżkach,
zbierać liście i kasztany.
A na stawie łabędź mieszka
śliczny, jak zaczarowany.
Wszystkie dzieci tam przystaną,
rzucą mu okruszki bułki.
Patrzcie, patrzcie! nad fontanną
samoloty i jaskółki.

CO MÓWIŁY LISTKI



Liście dębowe
palą fajeczki,
opowiadają
straszne bajeczki:
jak to żołędzie
lecąc z wysoka,
boją się bardzo
wpaść w paszczę smoka
Może się uda
życie ocalić,
biciem żołędzi
smoka powalić.



Trzymam się mocno
akacji — mamusi,
nie dam się oderwać,
aż mnie jesień zmusi.
Miodek akacjowy
jest najlepszy w świecie,
Lubisz go z bułeczką
i w zimie i w lecie.



Oj! zimno!
Biorą mnie dreszcze.
Zżółkłem bardzo.
Zżółknę jeszcze.
Przed jesienią
drżę ze strachu.
Poratuj mnie,
dobry Stachu!
Dałem ci dziateczki
swoje do zabawy —
włóż do swej książeczki
mój listek żółtawy.

Jestem sobie
świerk, świerk, świerk.
Krzyknął wróbel:
ćwierk, ćwierk, ćwierk!
Uciekł, uciekł,
jak oparzony
z ostro kłującej
gałązki zielonej,
bo świerkowej igły
nie dotykał nigdy.





DZIECI I WIEWIÓRKA

Ruda wiewiórka! Ruda wiewiórka
skacze wesoło z drzewa na drzewo.
Z chwiejnej gałązki w zieleń da nurka,
machnie ogonkiem w prawo i w lewo.

Zeszła na ziemię, nic się nie boi,
wie, że orzeszki mamy w kieszonkach.
O! z ręki bierze ! o! przy mnie stoi,
chwiejąc puszystym końcem ogonka.
Nikt jej nie skrzywdzi ani nie spłoszy,
taka jest śliczna, zręczna i żywa!
Zjadła orzeszków za kilka groszy,
na pożegnanie ogonkiem kiwa.

WRÓBEL I WIEWIÓRKA

Stary wróbel - wszędobylski przysiadł się do drzemiącej po obiedzie wiewiórki.

— Ćwir... szkoda spać na taką pogodę!

A stara wiewiórka otworzyła błyszczące ślepka. Poruszyła posiwiałym ogonkiem:

— A tak, pogoda ładna. Właśnie stare czasy wspominałam. Ten wielki, szumiący bór. Tam na świat przyszłam. Potem mnie ludzie złapali i w klatce do miasta przywieźli. Można i tutaj nieźle żyć. Ale inny ten miejski bór niż nasz. Na dole chodzą grzyby-kapelusze . A tam za murem ciągle te czerwone pudełka dzwonią i dzwonią.

KOLOROWE HISTORJE





Narysował Janek słonko.
A ono twarz w dłoniach chowa.
— Co ci się, słoneczko, stało?
— Niebo nie jest kolorowe!



Narysował Jaś słonecznik,
a on w lewo zwraca głowę.
— Co się stało, słoneczniku?
— Słonko nie jest kolorowe!



Narysował Jaś motyla,
a on uciekł z temi słowy:
— Nie chcę twego słonecznika,
bo on nie jest kolorowy!



Narysował Jaś Marysię
z piękną siatką muślinową.
— Nie polecę za motylem,
bo on nie jest kolorowy!



Wtedy tatuś
z szuflady
wyjął kredkę niebieską.



Tutaj kreska,
tutaj kreska
i już słonko w niebie mieszka.



Tutaj kreskę,
tutaj kreskę —
motyl ma skrzydła niebieskie.



Wtedy tatuś
z szuflady
wyjął drugą kredkę —
żółtą.



Taką żółtą,
jak słoneczko





i jak słonecznika płatki,

taką, jak ta marysina
żółta na motyle siatka.

(d. c. n.)



POD DĘBAMI

Stoją sobie w alei wielkie, rozłożyste dęby. A wiatr psotnik kołysze im zielone konary. Sam z sobą bawi się w chowanego.

Świśnie, gwizdnie, a na ziemię lecą żołędzie. Pełno ich na żwirze. Pac, pac, słychać co chwilę. Przyszły dzisiaj do parku dzieci. Biegały po ścieżkach, zbierały bukiety kolorowych liści. Tylko tu jeszcze nie były. Pierwszy wbiegł pod dęby Tadek. Z przylepionym na nosie klonowym „noskiem". Zaraz zaczął chrząkać jak prosiątko.

— Chrr... chrr... dobre śniadanko. Chodźcie prędko, chodźcie wszyscy!

Dzieci się zbiegły. Dziewczynki już się chciały na Tadka obrazić. Ale Tadek tak zabawnie udawał prosiaczka, że musiały się roześmiać. Wtedy ta duża Tereska powiedziała:

— Niech sobie Tadek je swoje śniadanie, a my nazbieramy tych żołędzi i zrobimy z nich żołędziowych ludzików.

KASZTANY

Zbieramy kasztany.
Porobimy dziurki,
a wtedy je można
nawlekać na sznurki.

Tak robi się lejce,
naszyjnik z korali.
Kasztany, kasztany
będziemy zbierali.



ŚNIADANIE W PARKU

Dzieci się nabiegały. Nazbierały liści i żołędzi i kasztanów. Rozsiadły się na ławkach ze śniadaniem. Zaraz wróble narobiły wielkiego hałasu i zwołują się:

— Jedzą! Jedzą! Ćwir, ćwir, czy nam dadzą?

Jadzia umazała się powidłami. Hanka rozlała herbatę. Co to było przytem pisku! Doczekały się wreszcie wróble okruszyn. Franek rzucił papier na ziemię. A Tadek zaraz zaczął beczeć jak koza.

— Co się stało? — pytają dzieci.

— Kozę wołam. Bo Franek zostawił i dla niej śniadanie — mówi Tadek. Dzieci w śmiech. A Franek prędko podniósł ten papier i wrzucił do kosza od śmieci. Już mu się drugi raz to nie zdarzy.

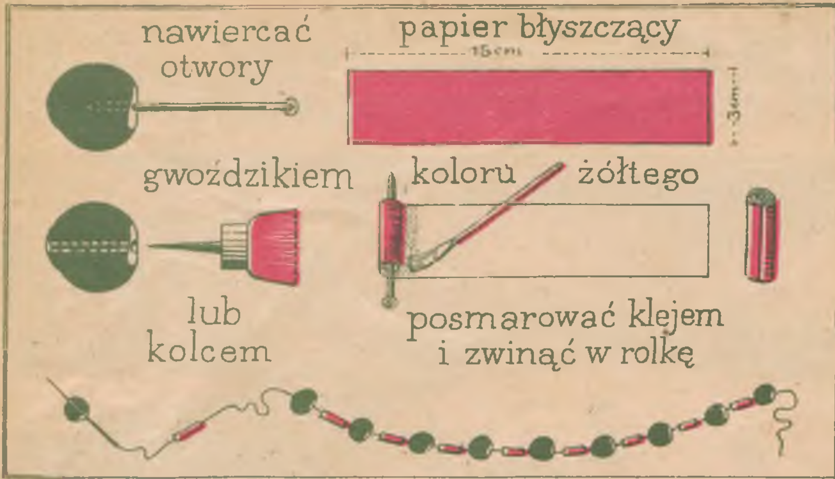
POSŁUCHAJCIE TEJ PROŚBY

Jestem sobie kosz do śmieci.
Do mnie, do mnie chodźcie, dzieci!
Stoję sobie przy tym świerku,
pełno chciałbym mieć papierków.
A ja jestem ławka szara.
Kto mnie lubi niech się stara
nie podeptać mnie, nie pociąć,
bo cóż, biedna, mogę począć?



— Zosiu, patrz, jarzębina
już się czerwienić zaczyna.
— Ach, co jabym za to dała,
żebym takie korale miała!

PAS Z KASZTANÓW



ZGADNIJ!

cą—le—cie—liś—wa—z—drze

Tak dziwnie pomieszały się te cząstki wyrazów, że Jaś nie mógł odczytać, jakie wyrazy one tworzą. Pomóżcie mu.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYŃCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 20 GROSZY.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5.22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Polskiego — Zarząd Główny, Warszawa. Numer konta: 435.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.

Mały Płomyczek



DZIECI I ŁABĘDZIE